Nr. 12 Dnia 15 czerwca 1935 r. Rok VIII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

Serce Jezusa.

Cały miesiąc czerwiec jest poświęcony czci Serca P. Jezusa. Czy może być piękniejsze nabożeństwo, bardziej przemawiające do serc naszych, jak to nabożeństwo Najświętszego Serca Jezusowego?

Wszak to serce Boże jest źródłem wszelkiego dobra na ziemi!.

Gdyby nie to Boskie Serce ziemia przedstawiałaby ugór, pokryty nieużytecznemi chwastami. Z Boskiego Serca wypłynęły najszlachetniejsze uczucia, stanowiące chlubę ludzkości poprzez wszystkie wieki. Z Boskiego Serca wypłynęło uczucie miłości Boga. Jezus Chrystus nauczył nas prześlicznej modlitwy, zaczynającej się od słów „Ojcze nasz". Jezus Chrystus dał początek ruchom społecznym i socjalnym w duchu nauki chrześcijańskiej, a to słowy, które wypłynęły z Jego Boskiego Serca, a które wyraziły się w zdaniu: „Żal mi ludu".

Z Boskiego Serca płynęło uczucie miłości ku dzieciom. Kiedy kładł ręce na główki malutkich dziateczek. dawał początek wszystkim organizacjom humanitarnym, mającym na celu opiekę nad dzieckiem.

A kiedy mówił — Cokolwiek uczyniliście tym maluczkim mnieście uczynili — tworzył temi słowy po wszystkie wieki żłóbki, sierocińce, ochronki, komitety dożywiania i wszelką opiekę nad dzieckiem. Trzeba było, żeby Jego Boskie Serce uderzyło silnie i poruszone zostało Boską miłością, a wtedy w takt za tem Boskiem Sercem zabiły i bić będą po wszystkie wieki dobre serca ludzkie.

Zapomniane jest często to Boskie Serce Jezusa — a przecież ono jest początkiem wszelkiego dobra na ziemi!

Kiedy odmawiamy litanję do Serca Jezusa, to nam się zdaje, że przywołujemy do apelu wszystkie dobre serca ludzkie. Otwieramy skarbnicę wszelkiego dobra, kiedy do tego Boskiego Serca zanosimy modły!

Boskie Serce Jezusa, Tobie niech będzie cześć! W czasach niedostatku i kryzysu materjalnego i moralnego oceniamy dobrodziejstwo uczuć serc ludzkich Uczucia te i czyny miłości bliźniego, to słaby odblask promieni Boskiego Serca!

Miesiąc czerwiec — z jego żarem i natężeniem promieni słonecznych — poświęcony jest Boskiemu Sercu.

Upalny czerwiec — to symbol żaru miłości Bożej — to ciepło ma nam przypominać gorące Serce Boga — Człowieka, Jego głębie, z których po wsze czasy idzie miłość, ciepło, zachęta i wytrwanie do serc naszych.

O, Boskie Serca Jezusa! Króluj nam! Oby obrazy Twojego Serca znalazły się w każdym domu katolickim, oby każda Matka — Polka przy wizerunku Serca Bożego wychowywała swoje dzieci, Oby Serce Boga — Człowieka promieniowało na całe nasze społeczeństwo. Serce ludzkie bez miłości czystej, szlachetnej — to głaz, to kamień, to obojętność!

A zagrzane miłością Serca Bożego staje się klejnotem, uśmiechem szczęścia, staje się kominkiem staropolskim, przy którym grzeją się smutne serca naszych bliźnich

Tym wszystkim sercom żywym, biorącym wzór z Boskiego Serca Jezusa złóżmy dzisiaj hołd i zachęćmy je, by jaknajobficiej czerpały ze źródeł Serca Bożego — bo wtedy tylko będzie coraz jaśniej na świecie, coraz więcej promieni będzie prze-

nikało do serc bratnich i tam będą one nieciły nadzieję, otuchę, chęć do życia i wiarę w lepsze jutro! Boskie Serce Jezusa! Przed Tobą chylimy nasze czoła w najgłębszej czci i uwielbieniu. Tyś naszym bodźcem i naszą podporą!

Od Redakcji: Odblaski Serca Bożego. Przedruk.

Dobrzy ludzie.

Codziennie czytamy w gazecie o złych ludziach' w kronice sądowej, policyjnej, miejskiej i w tym dziale kroniki towarzyskiej, w której rodzinne uroczystości jak chrzciny i wesela, kończą się wesołą bijatyką, połamaniem żeber panu młodemu i oblaniem kwasem siarczanym panny młodej. Czytamy ze zgrozą, że straszliwie skrzywdzono jakieś sieroce dziecko, przykuto łańcuchem do ściany obłąkaną dziewczynę, zamordowano starca na dożywociu. Nieskończona kronika tych zdarzeń dymi krwią, pieni się gniewem, targa się w namiętnej złości, błyska zębami i nożem. Ze zwyczaju notowania jedynie zdarzeń czarnych, albo spryskanych krwią, wynikałoby jednak niesłusznie, że nie ma już na świecie ludzi dobrych, nikt bowiem o nich nigdzie nie wspomina, ani ich nie wielbi. Stąd to zapewne pochodzi, że wszyscy wiedzą o zabraniu komuś życia, nikt zaś nie wie, o ocaleniu jakiegoś niezmiernie smutnego żywota.

Pięknym i wzruszającym byłoby obyczajem nadawanie rozgłosu, choćby znikomego, ludziom dobrym. jest to, niestety, połączone z wielkimi trudnościami zebrania odpowiedniego materjału, czyn dobry bowiem jest zawsze pokorny i wstydliwy.

Tylko wielkie dobre czyny są głośne; są to jednak piramidy na pustyni, a o piramidy trudno. Gdyby jednak można ułożyć księgę z tych dobroci maluczkich, powszednich, najbardziej Pana Boga radujących, cichutkich i przepadających w szumnym nurcie życia, byłaby to radosna księga. Jest to dotkliwa szkoda, że nikt o nich nie wie, bo odetchnęłoby ludzkie serce, ciężko smutne. Jakże się jednak dowiedzieć o promiennych, a głęboko ukrywanych dobrych, słodko dobrych czynach ludzi szarych, pokornych, w zgrzebnych habitach albertyńskich, w stroju szarytek, w wyświechtanych ubraniach, niewiele się różniących od żebraczego odzienia? Jak się dowiedzieć o tym głodnym, co głodniejszego nakarmił, o smutnym, co pocieszył smutniejszego? Jak się wogóle dowiedzieć można o ludziach dobrych, dzielących się płaszczem z nagim żebrakiem? Niema na to sposobu. Nie można im nawet podziękować uśmiechem za to, że uśmiechem okryli nagą, ropiejącą nędzę.

Czasem, przez prosty przypadek, można znaleść w odmęcie szarą, pomarszczoną muszlę, w której tęczy się perła. Każdy z nas zna zapewne takiego dobrego człowieka, który dość szybko ukryć się nie zdołał; możnaby ich nazwiska nanizać, jak paciorki na różaniec i ucieszyć ludzi, co zwątpili o dobroć serca. Z malutkich dobrych uczynków, jak z drobnych liter, możnaby ułożyć tryumfalne zdanie o wzniosłości ludzkiej natury. Ja, sprawy te rozważając, znalazłem dokoła siebie wzruszające prawdziwe zdarzenia. Oto „takie sobie historyjki"

We Lwowie pracował przed wielu laty biedny restauracyjny kelner; miał dwoje dzieci i nie miał, oczywiście, otwartego rachunku w banku. Wracając nad ranem z nocnej pracy, spostrzegł, w załomie muru, śpiącego na zimnie młodego chłopca. Jest wielu chłopców, spiących na bruku, niewielu jest jednak ludzi wracających nad ranem do domu: którychby to wzruszyło. Ten kelner był takim wyjątkowym człowiekiem, któremu w głowie nie mogło się pomieścić, dlaczego pokojowemu psu ma być lepiej na świecie, niż temu ludzkiemu stworzeniu? Obudził chłopca i zabrał go ze sobą, do swojego domu. Swoim dzieciom oznajmił, że jest to jego trzecie dziecko, które trzeba tem serdeczniej przygarnąć, że bardzo cierpiało. Przez lat kilkanaście chował tego chłopaka, karmił go i posyłał do szkoły. Taki sobie kelner... Przed kilku laty spotkałem go w Zakopanem. Po wymianie obowiązujących lwowskich okrzyków, przypominających tajemne hasła mafji, pokazał mi w wielkiem zaufaniu srebrną papierośnicę, zapytując, czy jest ona godnym upominkiem dla młodzieńca, co zdał doktorat praw? Któż to jest ten uczony młodzieniec? To ten znaleziony na ulicy chłopak, wyhodowany czarnym kelnerskim chlebem, nakarmiony najcięższą pracą; to ludzkie szczenię, przygarnięte przez dobrego człowieka, co dzisiaj, siwy i zmęczony, cieszy się, zgoła nieprzytomnie, że nie dał marnie i strasznie zginąć drugiemu Młodzieniec jest obecnie w Paryżu, na studjach specjalnych. Ile razy spotykam tego lwowskiego kelnera, nie mogę na niego spojrzeć bez wzruszenia, on zaś nie może pojąć, dlaczego wszyscy moi znajomi mają zawsze dla niego serdeczny uśmiech? Ja-ci to chyłkiem narobiłem plotek. Dobry człowiek musi być zanotowany w rzadkim spisie prawdziwych ludzi.

Opowiadano mi, że przed kilku laty pewna nauczycielka, mieszkająca przy ulicy Wolskiej, wyszukiwała z pasją prawdziwych utrapień. Biegała przez cały dzień po wielkim mieście, bowiem nauczycielki, niewiadomo czemu, nie używają tak wygodnego środka lokomocji, jak automobile. Na upór kobiecy niema lekarstwa i owa uparta nauczycielka z niepojętą pogodą znosiła przykrość, jaką sprawia woda w obuwiu, zamiast jeździć. Ponieważ miasto jest tak rozległe jak pustynia, a ulica Wolska tak długa, jak nieszczęśliwy dzień, można rozumieć dość łatwo, że, po powrocie do domu, słaniała się na nogach i czasem opierała się ręką o ścianę, pewnie dlatego, że stara rudera chwiała się i trzeba ją było podtrzymać. Nauczycielki miewają pomysły z nieprawdziwego zdarzenia... Ta dziwaczna kobieta, odetchnąwszy, zaczynała nową wędrówkę po zakamarkach liszajami pokrytych domów i po izbach, pachnących mydlinami, stęchlizną i nieszczęściem, wiedząc, w której znajduje się dziecko którego nie można było umieścić w szkole, albo posłać go tam, bo jest półnagie. Mała, drobna, zmizero-

wana nauczycielska osoba, wyprosiwszy u głowy rodziny chuderlawą świecę, albo dychawiczną lampę przez godzinę nauczała dziecko, czyniąc to w pośpiechu, gdyż jeszcze ich troje, czy czworo, czekało w innych spelunkach i norach na „panią". Proste kobieciny patrzyły na nią w niemem zdumieniu, a mężczyźni patrzyli w nią, jak w obraz, co ją niezmiernie, podobno, gniewało, bo miała twarz nieforemną i przez niebywałą lekkomyślność, wcale nie namalowaną. Nie mogła jednak temu przeszkodzić, że gdy ją zabrano do szpitala, ludzie w zaułkach stali się ponurzy i chmurni. A dzieci długo, długo czekały, jak to dzieci; ona jednak już nigdy nie przyszła. Biedna, dobra, bohaterska nauczycielka, co podtrzymywała ścianę... Zapiszmy ją na promienistej liście.

Tuż obok zapiszmy iednego księdza na Polesiu, o którym mówił mi wilgotnemi słowami dostojny człowiek, sam należący do bractwa Wielkiego Serca. Ten ksiądz, srebrny staruszek, opowiadał o Bogu Miłosiernym w nędznej wioszczynie, zagubionej wśród poleskich błot. Mieszkał, jak pustelnik, biedniejszy od pustelnika. W tym kraju, uroczym i ślicznym na obrazkach, owianych rozlewną tęsknotą, głód żywi nędzę, a nędza karmi głód. Boży sługa zaś żywi się tem, co mu ofiarują dobrzy ludzie z jego wioski, przeto staruszek ksiądz nie widział nigdy innego dnia, prócz piątku, który, jak wiadomo -- jest dniem głodnym. Zdarzało się jednak, że ten i ów, przynosił ukochanemu przez wszystkich księdzu, rybę, lub kawałek chleba, srebrne i złote bogactwo. I cóż się okazało? Okazała się cała przemyślna przewrotność tego srebrnego człowieka. Oto w mroku, wymykał się z domu i chyłkiem, rozumiejąc, że czyni rzecz zdrożną, niósł tę rybę i ten chleb do największych nędzarzów, leżących bez ruchu w kurnych chatach, w których przez całe lata nikt nie poczuł cudownej woni chleba. Biedni dawali, a on — o, chytry! — oddawał to jeszcze biedniejszym Przewrotność ta zemściła się szybko, gdyż stary ksiądz osłabnął z głodu i z głodu zaczął omdlewać: duch byłby od niego odleciał jak biały gołąb, gdyby nie zjawił się z ratunkiem inny człowiek w duchownej szacie, który niezręcznie udawał, że go gromi i roztropnemi w niego bił słowami — „Et! — powiedział uparty staruszek, — sam byś też, bracie, tak robił".

Jest to serce niepoprawne i kiedyś głodowa śmierć je dopadnie, jak jastrząb gołębia.

Rzecz dziwna, jakie ci dobrzy ludzie mają pomysły; na oko, nie umieliby zliczyć do trzech, niezwykłą jednak okazują pomysłowość, gdy trzeba ocalić zrozpaczone życie, łaknącego nakarmić, albo odziać nagiego Mogą wzbudzić niesmak swoją brutalnością, doprawdy! Widziano razu jednego, jak się taki człowiek znęcał nad niewinnem dzieckiem. Mój przyjaciel, który mieszkał na Starem Mieście, opowiadał mi o tem ze wzburzeniem. Przed kamienicą Baryczków usuwano zwały śnieżne, za co zapewne płacą grube talary, sądząc po tem, co uczynił jeden z robotników, zbrojnych w łopatę. Ujrzał małego smyka, który, zapewne przez snobizm i zbytek oryginalności, nie rozumiejąc całej śmieszności swego stroju, brnął przez śnieg w ogromnych buciarach, smutnych i zgorzkniałych, jak oblicze materjalisty, wdzianych na bose nogi, których golizna sięgała do kolan. Nożyny te miały barwę czerwono-siną, co musiało rozdrażnić owego człowieka tembardziej, że barwę tę miały i ręce i twarz. Mróz trząsł tym bąkiem, jakby chciał z niego wytrząść życie Robotnik rzucił łopatę i krzyknął na chłopca, żądając bezprawnie, aby z nim gdzieś poszedł, przeciw czemu brzdąc gwałtownie zaprotestował i chciał uciec przed napaścią. Brutalny człowiek, któremu bogactwo zapewne uderzyło na mózg, schwytał go podstępnie, mocno ujął za kark i powiódł ofiarę do najbliższego sklepu, w którym głośne zawrzały krzyki. Po chwili wyszedł z niego robotnik, zwycięsko uśmiechnięty, a za nim ogłupiały, przerażony, niebotycznie zdumiony chłopak z pończochami na nogach i z rękawiczkami na rękach. Nie wiem, jak ta historja wyglądałaby, gdyby tego robotnika oskarżono o przemoc, pewnem jest jednak, że Pan Bóg pilnie mu się przyjrzał.

Zanotowałem jeszcze siedem takich niepoczytalnych wypadków, których już nie przytaczam, mógłbym bowiem wzbudzić powątpiewanie w ludziach zrównoważonych. Wspomnę o jednym jeszcze. Zdarzył się on pewnemu pisarzowi (wzrost średni, oczy niebieskie, nos zgoła nieproporcjonalny, owłosienie, niżej psa) — który otrzymał taki list: — „Nie mam się czem odwdzięczyć za tę pańską książkę, wczoraj przeczytaną, bo jestem biedną szwaczką. Ale niech mi pan pozwoli najdroższy panie, abym panu zadarmo naprawiła bieliznę".

Pisarz ten wcale nie potrzebował tej ofiary i bardzo, bardzo śmiał się z tego listu Tak się śmiał, że w tem miejscu, gdzie cudowna dziewczyna zapomniała postawić kropki, ukazała się śmieszna kropelka. Niema bowiem śmieszniejszych ludzi, niż — dobrzy ludzie. To zaś jest najdziwniejsze, że ich jest wielkie mnóstwo.

Kornel Makuszyński.

Odblaski Serca Bożego!

Przyjęcie 400 dzieciaków w dniu I-ej Komunji św z całą gościnnością hojnem śniadaniem i zaopatrzenie kilkadziesięciorga dzieci w ubranka i bieliznę przez Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i inne osoby dobrej woli — to tryumf miłującego Serca Boga — Człowieka! To spełnienie wielkiego nakazu: Cokolwiek uczyniliście tym maluczkim — mnieście uczynili!

A dwadzieścia dwie osoby, które w ciągu dwuch dni poszyły bezinteresownie ubranka dla biednych dzieci przystępujących do I-ej kom. św. — otóż czy serca tych osób nie biły w takt Boskiego Serca Jezusa?

Dlatego składamy im na tem miejscu cześć!

A przyjęcie tych dwudziestu dwu osób, pracownic Bożych, podwieczorkiem w lokalu czytelni w Grabocinie i to przez dwa dni — czy to nie odruch szlachetnych serc, wzorowanych na Boskim Sercu Jezusa?

Królewskie przyjęcie – szczere, staropolskie zgotowane było przez dwie skromne rodziny robotnicze. Takim sercom cześć!

A poruszenie serc naszych zacnych bridżystów, które wyraziło się w tak hojnej ofierze, jak złożenie 109 zł.(sto dziewięć) na rzecz Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia naszej parafji – czy to nie tytuł do pochylenia czoła przed dobrem sercem polskiem i do uczczenia Boskiego Serca Jezusa? Na ręce zacnego p. Prezesa wspomnianej organizacji składam w imieniu Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i swojem najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

A złożenie na moje ręcę przez młodziutkie parafjanki: Skubińskie — Dziunię i Stenię z Kazimierza, Krysię Hanakównę i Hanię Juchniewiczównę z Juljusza w dniu ich I-ej kom. św.–otóż przez złożenie przez kochane dzieciaki 11 zł. (jedenastu zł.) na rzecz biednych naszej parafji—czy w tym pięknym uczynku nie widzimy złotych serduszek przyszłych pracownic na polu-miłosierdzia chrześcijańskiego? To są perełki cenne, prawdziwe, które należy zebrać. by niemi popieścić serca nasze dobre, a zlodowaciałe, kamienne przywołać do zastanowienia! Taki czyn maluczkich może rumieńcem wstydu pokryć niejedno oblicze, należące do ludzi obojętnych na niedolę ludzką!

Małe, a kochane parafjanki odeszły po Mszy św. od ołtarza Serca P. Jezusa, przy którym przyjęły I-ą kom. św. i natychmiast, widocznie natchnieniem Bożem zostały skierowane na królewską drogę miłosierdzia. Taki czyn będzie decydował o całej przyszłości małych ofiarnic! To przyszłe złote serca ludzkie.

Uważnie patrzmy w życie, a zobaczymy dużo pięknych rzeczy, które podniosą naszego ducha wzwyż!

Pielgrzymka do Ziemi Świętej wyjeżdża 25 czerwca r. b.

Na skutek licznych próśb, a także, aby umożliwić ks. ks. Katechetom, kończącym zajęcia szkolne 15 b. m. udział w Pielgrzymce do Ziemi Świętej, Komisarjat Ziemi Świętej w Krakowie zgodził się przesunąć termin wyjazdu Pielgrzymki na dzień 25 czerwca r. b. Wszelkie informacje i zapisy przyjmuje Komisarjat Ziemi Świętej w Krakowie, ul. Reformacka 4.

Cud wiary i polskości w Ameryce Południowej.

List Pasterski

TEODOR KUBINA,
z Bożego zmiłowania i Św. Stolicy Apostolskiej Łaski
Biskup Częstochowski

Duchowieństwu i Wiernym Diecezji Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

„Po przybyciu—do Antjochji—zebrali gminę kościelną i opowiedzieli, jak wielkie rzeczy zdziałał Bóg, będący z nimi." (Dz. Ap. 14,26)

ciąg dalszy

Wiara katolicka stworzyła „cud polskości" na obczyźnie.

Czyż patrząc na te wielkie czyny i dzieła naszego wychodźtwa, na ich życie i działalność, przesadziłem w słowach, jeżeli powiedziałem, że widziałem wśród nich „cud polskości"? Te słowa uważam za tem więcej usprawiedliwione, że główna siła, która ich pobudzała i uzdolniła do dokonania tego cudu, była nasza wiara św., a więc siła w istocie swej nadprzyrodzona, Boska. Wiara św. była właściwie jedyną żywą siłą, jedynem bogactwem, które ze sobą z starego kraju przynieśli w nowy świat. Na tej też wierze mocno się oparli, by tam stworzyć sobie nową egzystencję i nową przyszłość.

Tej wierze zawdzięczają, że nie zginęli w lasach i puszczach, że nie rozpłynęli się wsród obcych. Bo ta wiara dała im nietylko siły wytrwania w nader trudnych warunkach, w jakich rozpoczęli swoją nową egzystencję w Ameryce, ale ich łączyła i skupiała około polskich duszpasterzy, którzy stali się ich przewodnikami, łącząc ich jakby w jedną rodzinę polską. Tej wierze zawdzięczają, że zachowali miłość do Ojczyzny, język polski, polskie zwyczaje i obyczaje. Bo ta wiara wciąż przypominała im miłą Ojczyznę, wciąż napominała i zachęcała ich do odmawiania polskiego pacierza i śpiewania religijnych polskich pieśni w kościołach i w domach, oraz do obchodzenia świąt kościelnych według polskich starych zwyczajów. Z tej wiary też na wychodźtwie wyrosła polska szkoła, bo wychodźcy ją stworzyli przedewszystkiem w tym celu, by zapewnić dzieciom swoim religijne wychowanie, rozumie się w polskim języku. Ta wiara dała początek organizacjom wychodźtwa, bo wszędzie bractwa i stowarzyszenia kościelne były pierwszemi organizacjami. Jednem słowem, ta piękna nowa Polska, którą wychodźcy stworzyli w Ameryce Południowej, wyrosła, żyje i rozwija się, głównie z siły wiecznej naszej wiary św. Cud polskości, którego dokonali, był wynikiem ich cudu wiary św. To jest fakt, któremu nikt zaprzeczyć nie może, kto poznał dzieje, usposobienie i ducha naszego wychodźtwa w Brazylji i Argentynie.

Podobne fakty można stwierdzić także w innych krajach, do których Opatrzność Boska skierowała nasze wychodźtwo. Znam dziś prawie całe wychodźtwo polskie obejmujące około osiem miljonów dusz, a więc prawie czwartą część naszego narodu, znam przynajmniej największe jego skupienia. Poznałem nasze wychodźtwo sezonowe i stałe w Niemczech, znam wychodźców naszych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (jest ich tam przeszło cztery miljony), we Francji, Belgji, Holandji i Danji. I wszędzie mogłem stwierdzić ten sam znamienny objaw: jeżeli wychodźtwo nasze na obczyźnie nie zginęło, ale wszędzie zachowało swoją narodowość, i wszędzie, gdzie znajdowało się w większej liczbie, rozwinęło piękne życie polskie, spełniając przez to samo na szerokim świecie ważną misję dla nieistniejącej wówczas jeszcze Polski, to zawdzięcza to głównie swojemu oparciu o Kościół św., swojej głębokiej wierze św. Wychodźtwo zdaje sobie jasno z tego sprawę, jakto wynika z przemówienia jednego z najdzielniejszych przedstawicieli Polonji Amerykańskiej, wygłoszonego na uroczystem zakończeniu Zjazdu Polaków Zagranicą na Jasnej Górze, u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej. „Jeżeli gdzie — tak on wyznaje — okazało się najdobitniej wielkie znaczenie religji katolickiej dla narodu polskiego i dla jego patrjotyzmu, to było to na wychodźtwie. Po powstaniu listopadowem przybyło do Francji, do Ameryki i innych krajów wielu rozbitków bohaterskiej armji polskiej. Każdy następny ruch wolnościowy wyrzucał znowu do Francji i do Ameryki, jak i do innych krajów nowe zastępy wygnańców. Byli to prawie bez wyjątku ludzie wykształceni, bez wątpienia gorliwi patrjoci, którzy położyli duże zasługi dla Polski. Ludzie ci jednak nie potrafili dokonać jednej najważniejszej rzeczy, nie potrafili nigdzie stworzyć trwałego ogniska polskości. Rozpłynęli się prawie wszyscy w morzu obcym. Dopiero późniejsza emigracja polska ekonomiczna, ale katolicka, złożona z biednego i upośledzonego ludu, zdołała pomyślnie rozwiązać to zadanie. Odczuła ona instynktownie tę wielką prawdę, której inni nie pojęli, że ocalenie polskości na obczyźnie leży w wierze naszej świętej i w Kościele katolickim.

c. d. n.

Uroczysta akademja żałobna

ku czci ś. p. Pierwszego Marszałka Polski.

W d. 1 czerwca b. r. w klubie Warszawskiego T-wa w Niemcach odbyła się żałobna akademja ku uczczeniu pamięci zgasłego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Górna sala klubowa, żałobnie udekorowana, wypełniła się publicznością, w której dominowała miejscowa inteligencja z p. starostą Boxa, oraz duchowieństwem na czele.

Na estradę, na której ustawiono duże popiersie ś. p. Marszałka na tle szesnastu schylonych nad niem sztandarów miejscowych organizacyj, wyszedł p. dyrektor hr. Sągajłło i, otwierając akademję, wygłosił piękne przemówienie, którego zebrani wysłuchali stojąc, poczem wezwał żałobne grono do uczczenia pamięci zmarłego Marszałka jednominutowem milczeniem. Następnie, na specjalnie zainstalowanym patefonie odegrano parę poważnych utworów muzycznych, skolei wystąpił tercet skrzypcowy amatorów muzyków.

Wreszcie dłuższe przemówienie, na temat życia i pracy niepodległościowej zgasłego Marszałka wygłosił p. prezydent prof. Kaczkowski, który podkreśleniem najistotniejszych momentów w ofiarnem życiu Wodza, do głębi poruszył serca zebranych. W końcu na wezwanie prelegenta złożono uroczyste ślubowanie.

Marszem żałobnym Chopena akademję zakończono.

Nie można przejść nad tą chwilą do porządku, podaniem suchego komunikatu o tej uroczystości. Zebrani w głębokiem skupieniu ducha przeżyli wielce podniosłą chwilę, jakiej społeczeństwo naszego ośrodka nigdy nie przeżywało

Przemówienie p. hr. Sągajłło posiada niezmiernie wielki walor moralny, który jest podstawowym warunkiem dobra i siły Narodu: zjednoczenie dusz i serc Polaków. To też dla tych, którzy nie byli na uroczystej akademji, przemówienie p. Hrabiego — syna ziemi Jagiellonów, ziemi, która matczyną piersią Serce Wodza koi, w całości przytaczamy:

„Ś. p Józef Piłsudski niemal od lat dziecinnych poświęcił Swe życie odrodzeniu rozdartych przez zaborców granic Polski. — Dzięki Jego woli, poświęceniu i pracy mamy Polskę Zjednoczoną — silną — Jednak na tem Jego praca nie została zakończona. — Tak jak granice — również rozdarte były umysły i serca Polaków. — Józef Piłsudski nie cofnął się przed tą pracą zjednoczenia dusz i serc Polaków, co jest niezbędne dla wzmożenia potęgi Polski nazewnątrz, dla odbudowy gospodarczej Państwa i zapewnienia wewnętrznego spokoju. — Wiemy dobrze, jaki ogrom pracy Piłsudski zdołał pod tym względem dokonać. — Odszedł, pozostawiając naszym sumieniom i honorowi dalsze prowadzenie tej pracy. —

Odszedł, ale przemożny wpływ Jego ducha pozostał z nami. — Jednym z dowodów tego jest zjednoczenię serc 40 organizacji tu obecnych, spojonych wspólną boleścią nad utratą Wielkiego Polaka, Wielkiego Wodza Narodu, którego pamięci pragniemy wyrazić wspólny hołd i cześć. Lecz wyrazy hołdu i czci nie poparte dalszą pracą będą martwe. — Wobec tego wzywam wszystkich tu obecnych do schylenia w nabożnem skupieniu kornie głowy przed majestatem Jego ducha, dając Mu, acz w milczeniu, bez słów, solenne i niezłomne przyrzeczenie zaniechania wzajemnych walk, jednocząc przez to nasze siły do pracy nad wzmocnieniem potęgi i chwały Polski". —

Tak! Od lat młodzieńczych ś. p, Józef Piłsudski poświęcił swe życie złączeniu rozdartych ziem polskich i odrodzeniu rozdartych serc Polaków.

W zaraniu życia swego prawdę tę duchem przeczuł szczytnym, że Ojczyzna Jego nie umarła, nie zginęła, lecz żyje w duszach i sercach ojców Jego i braci, skutych w niewoli kajdany. Że trzeba tylko stworzyć siłę, która rozkułaby łańcuchy więzienne.

I z tem ziarnem myśli wyzwoleńczej poszedł na smutne ugory ojczyźnianej niwy, zarosłej chwastami niewoli, pośród których czerwone maki powstań narodowych krwawemi plamami znaczyły ślady ofiarnych zmagań i porywów wolnościowych tych, którzy przed Nim w walce bohaterskiej za wolność Ojczyzny ginęli.

I poszedł ku Tej, która „nie zginęła". Poszedł z tem hasłem w młodej duszy, które krwią serdeczną wypisali w niej Kościuszko, Poniatowski i cały zastęp Królów—Duchów; poszedł z testamentem wyrytym w sercu Jego łzami matczynemi, a Wieszczów Narodu wolą i duchem zbrojny. Szedł długie lata w trudzie i znoju, w orce i siejbie, poprzez szerokie zagony Jego niewolnej Ziemi,—rzucając ziarna szlachetnego buntu przeciw deptaniu praw, honoru i godności żywego Narodu.

Przez ciemne lochy cytadeli, przez zimne tajgi Sybiru, Rarańczę i Krzywopłoty, Magdeburg wreszcie— i szczyt wysiłku nad Wisłą, osiągnął wielki cel swój upragniony— wolność umiłowanej Ojczyzny. Wolną i niepodległą, godną dobrego imienia w rodzinie narodów świata, oddał Ojczyznę w ręce Narodu i to jest największa spuścizna, którą nam Wielki Wskrzesiciel zostawił z pieczęcią królewskiej Jego śmierci.

L. R.

Kazimierz, d. 12.VI. 1935 r.

Pod sztandar K. S. M!.

Do dziewcząt opuszczających szkołę.

Śpiewałaś nieraz, dzieweczko, w szkole „Upływa szybko życie, jak potok płynie czas, za rok za dzień za chwilę, razem nie będzie nas"... A teraz zamkną się za Tobą na zawsze drzwi szkoły, w której nauczyłaś się dużo—nauczyłaś się czytać, pisać, i wielu—innych rzeczy.

Życie dalsze stoi przed Tobą otworem, niby przestrzeń niezbadana, przez którą musisz sama przejść. Niejednokrotnie staną przed Tobą różne pytania, na które nie będziesz mogła odpowiedzieć. W duszy Twojej zbudzą się tęsknoty i pragnienia, których nie będziesz mogła zaspokoić tem, co dotychczas zdobyłaś w szkole i od Twych rodziców. Istnieje organizacja, gdzie Ty sama, własnemi siłami zdobędziesz przygotowanie do życia, gdzie znajdziesz to wszystko, co ci jako młodej dziewczynie potrzebne.

Organizacją tą jest, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Celem tego Stowarzyszenia jest wyrabianie swych członkiń na światłych dzielnych i czynnych członków społeczeństwa, przejętych duchem katolickim i polskim.

Kat. Stow. Młodz. zajmuje się swemi członkiniami wszechstronnie. Wyrabia w nich charakter, hartuje ciało przez wychowanie fizyczne, daje wesołą a godziwą rozrywkę, uczy oszczędności samodzielności. przygotowuje do życia obywatelskiego i rodzinnego—słowem K. S. M. robi ze swych członkiń ludzi dojrzałych, którzy kiedyś w życiu na swych stanowiskach będą mogły należycie spełnić swe zadanie. Ono to właśnie za główny cel pracy obrało sobie przygotowanie się członkiń na świadome celu swego życia, odważne, czynne katoliczki. Praca ta idzie nam łatwo.

A wiesz dlaczego? Bo przewodniczy nam w niej sama Matka Najświętsza. Ona, Królowa Korony Polskiej, ten najjaśniejszy wzór każdej młodej dziewczyny. Pod Jej sztandarem skupia się w naszych K. S. M. sto pięćdziesiąt tysięcy dziewcząt polskich

My Jej rycerki, a Ona naszą Gwiazdą Przewodnią Pod Jej przemożną opieką pracujemy nad sobą. Ona nas prowadzi kilka razy w roku do wspólnej spowiedzi i komunji św., jest z nami podczas wykładów religijnych, na rekolekcjach— w całem naszem życiu duchowem.

W ten sposób wyrabiamy w sobie niewzruszone przekonania katolickie, ten pierwszy i najważniejszy drogowskaz życia, który wskazuje nam drogę do Boga i szczęścia wiecznego.

Chodź i Ty z nami, do tej pracy—dla Twego własnego dobra! Wstąp do K. S. M.

Wasza siostra Ge—na.

Sprawozdanie

z działalności A. K. T. przy Akcji Katolickiej w Porąbce za ubiegły sezon t.j. od 16.XI 34 r. do 17.IV 1935 r.

Kółko nasze powstało z dniem 16 listopada ub. roku, w tym to dniu odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na którym wybrano zarząd i ustalono program pracy. W okresie sprawozdawczym odbyło się 6 zebrań ogólnych. Dano 12 utworów scenicznych a mianowicie:

1) Prządka pod Krzyżem
2) Polowanie na męża
3) Generalna próba
4) Mąż z grzeczności
5) Komedja o człowieku, który poślubił niemowę
6) Lokaj za pana
7) Oświadczyny
8) Koniki Polne
9) U Fotografa
10) Zaręczyny pod kulami
11) Rywale
12) Wielkie Mysterjum (Golgota)

Frekwencja gości na przedstawieniach przeszło 3 tysiące osób.

Poza przedstawieniami urządzono 3 zabawy taneczne. Zabawy te miały charakter zabaw towarzyskich

Odbył się też „Opłatek" w bardzo serdecznym nastroju oraz „Wieczorek towarzyski" i „Jajko". Materjalne wyniki następujące:

Ogólny obrót kasowy 1422,50 zł.

Kronikarka zespołu amatorskiego p. W Zielonkówna skrzętnie notuje szczegóły życia i gromadzi w albumie zdjęcia fotograficzne, które każdy z członków koła otrzymuje jako miłą pamiątkę, jedną zaś większą odbitkę umieszczamy w aktach Koła.

Tak przedstawia się praca koła amatorskiego Czas 5-cio miesięczny przeminął, zostały jednak niezwykle miłe wspomnienia, które będą zachętą do dalszej pracy, będą one wiązadłem wspólnej życzliwej współpracy na przyszłość.

Prezes Koła.

Sprawozdanie z wydatków kościelnych
za rok 1934.

W roku 1934 wpłynęło na cele kościelne 9.260 zł. 21 grosz.

Na co wydałem te pieniądze?

Odpowiem na to pytanie poszczególnemi pozycjami wydatkowemi.

Wymieniam pozycje w tym porządku jak figurują w księdze wpływów i wydatków.

1)	Firmie drzewnej w Sosnowcu (Dziewicza 18)	449,50
2)	Malarzowi p. Burakowi	695.—
3)	Ślusarzowi — p. Hessowi	411.—
4)	Kowalowi — p. Kubikowi	25.—
5)	W magazynie współczesnym w Dąbrowie za mater. do Domu Katol.	254.16
6)	Kowalowi p. Kubasikowi	120.—
7)	p. Lud. Trzasce zwrot długu i za wyk. roboty	2.410.50
8)	Stol. p. Skotniczemu za rob. przy Domu Kat	169.—
9)	Stol. p. Nawrockiemu	293.—
10)	Za książki do Bibljoteki Parafjalnej	195.—
11)	Rymarzowi p. Gassie za rob. w Domu Kat.	35.—
12)	p. Szewczykowi za drzewo	30.—
13)	Stol. Sierce za prace wyk w Domu Kat.	70.—
14)	Pranie bielizny kościelnej	58.70
15)	Wino mszalne	158.50
16)	Opłatki na kom.	32.90
17)	Telefon	262.85
18)	I rata za aparat kinem. „Ornak"	26.50
19)	Ubezp. organisty	300.29
20)	Z rozp. ks. Biskupa na różne cele jak na misje, Związek młodzieży, katedra, i t. d.	158,20
21)	p. Jurkowskiemu za napraw. pieca kuch. na plebanji	10.—
22)	Pomal. pokoju na plebanji	15.—
23)	Orkiestrze Tow. Warszaw. w czasie kongresu Eucharystycznego w Dąbrowie	27.80
24)	Ofiara O. O. Franciszkanom za przeprowadzone 8 dniowe rekolekcje	200.—
25)	Za naczynia kościelne (dopłata do kielicha i dawny dług)	106.—
26)	Za reperacje kapy i ornatu	80.—
27)	Okucie bramy cmentarnej	14.—
28)	Za wentylator elektryczny raty	150.—
28)	Rubrycela	5.—
30)	Oliwa przed Najśw. Sakr.	2.30
31)	Kartki do Spow. Wielk. na r. 1934 i 35 r.	52.—
32)	3 tys. kartek z życzeniami noworocznemi, rozdawanemi przez p. Organistę podczas spisu	24.—
33)	Za książki do kan. parafjalnej	9.—
34)	Świece	103,—
35)	Żarówki przed W. Ołt. i Ołt. Serca P. Jezusa	43.47
36)	Oszkl. okien w Domu Kat., w koś. i na pleb.	45.60
37)	Radjo do „Ogniska" — raty	80.—
38)	Ogniówka—za Dom Kat. za r. 1933 i 34 r.	74.61
39)	Żarówki do Domu Kat.	21.—
40)	Sznur do kurtyny	3.—
41)	Za cegłę przy rozbudowie Domu Kat.	148.—
42)	Za cement do Domu Kat.	52.50
43)	Robocizna przy Domu Kat.	385.12
44)	Za wycier kom. w Domu Kat. (od 1.VIII 1933 r.)	24.50
45)	Za cement na piwnicę plebańską	191.90
46)	Za cegłę na piwnicę	20,—
47)	Podatek od Domu Kat. do Urzędu Skarbowego za r. 1933	36.—
48)	Podatek od bryczci, którą zaliczono do przedmiotów zbytku, pomimo że obsługuje parafją — jeżdżę do chorych—za r. 1929, 30, 31	62.65
49)	Stol. za oszalowanie korytarza w Domu Kat. i dorobienie drzwi do mieszkania ks. Wikarjusza	30.—
	Razem wydano w r. 1934	8.171 zł. 55 gr

(osiem tysięcy sto siedemdziesiąt jeden zł. 55 gr.)

Wpłynęło 9.260 zł. 21 gr.
Wydano 8.171 zł. 55 gr.

Pozostało na rok 1935 w przychodzie 1.088 zł. 66 gr. (tysiąc osiemdziesiąt osiem zł. 66 gr.

Zadłużenie w roku 1934 wynosiło 3.950 zł. stąd na 1 stycznia 1935 r. długi parafjalne zmniejszyły się do sumy 3.950 zł
—1.088 zł. 66 gr.
2.861 zł. 34 gr.

Dwa tysiące osiemset sześćdziesiąt jeden zł. 34 gr. oto zadłużenie parafji na r. 1935

Ogłoszenia parafjalne.

Od 16 czerwca r. b. aż do 3 września w naszym Kościele odprawiane będą w niedziele i święta tylko dwie Msze św. I-a o godz. 8 mej, II-a suma o godzinie 10-ej.

Nieszpory o godz. 4-ej po poł. Przesunięcie nabożeństw na wcześniejsze godziny ma na celu ułatwienie. Sz. Parafjanom w wysłuchaniu Mszy św. w porze dnia chłodniejszej — przed zwykłą spiekotą, która zaczyna się przeważnie około godz. 11 przed południem.

O godz. 11-ej w porze letniej będzie u nas po sumie. Przy sposobności przypominam, że uczestnicy wycieczek niedzielnych, o ile na te wycieczki idą lub jadą bez wysłuchania Mszy św., popełniają ciężki grzech śmiertelny. Zły przykład, całkiem gorszący dają ci rodzice, którzy udają się wraz z dziećmi na cały dzień na wycieczkę i nie zatroszą się o wysłuchanie Mszy św. Gdy lekceważycie wobec dzieci prawo Boże, nie doczekacie się prawdziwej czci i szacunku dla siebie. Własne dzieci was zlekceważą na starość, bo nie nauczyliście ich uszanować powagi Kościoła i przepisów obowiązujących w tymże Kościele.

Dużo osób korzysta z plaży nad Przemszą. Otóż pod tym względem zdanie jest już ustalone. A brzmi ono tak: żadna szanująca się panna lub wogóle niewiasta nie pójdzie plażować lub kąpać się nad Przemszę w niedzielę lub święto, a to ze względu na napływ różnych, często nawet ostatnich mętów z całego Zagłębia, a nawet ze Śląska.

Natomiast każda szanująca swą godność niewiasta uda się w towarzystwie koleżanek lub dobrych znajomych na plażę lub do kąpieli w dzień powszedni, kiedy to Przemszy i okolicznych lasów nie zanieczyszczają swoją obecnością różne elementy, które przybywają nad Przemszę wcale nie w zamiarze wykąpania się, lecz by dać upust swoim huligańskim upodobaniom.

W niedziele i święta również winna obowiązywać zasada: oddzielna plaża dla mężczyzn, oddzielna dla niewiast

Najkulturalniejsze narody Zachodu wprowadzają właśnie tę zasadę w życie. A my tak przecież lubimy naśladować innych. Lato to najlepszy sprawdzian naszej struktury wewnętrznej. Kim jesteśmy naprawdę, możemy się przyjrzeć doskonale w porze letniej. Lato to próba, a jakże często początek tragedji dla niejednego młodego życia ludzkiego.

Rocznice ślubów

od 16 do 30 czerwca

dn. 17 Andrzeja i Anny Jacoszków z Niemiec
„ 17 Stanisława i Anieli Pierszczyńskich z Porąbki
„ 17 Jana i Antoniny Skorusów z Niemiec
„ 19 Władysława i Agnieszki Cieślików z Zawodzia
„ 20 Stanisława i Stanisławy Kosmalów z Porąbki
„ 20 Stanisława i Stanisławy Glenów z Porąbki
„ 22 Jana i Stanisławy Bergierów z Pustkowia
„ 23 Bronisława i Janiny Glimasów z Kazimierza
„ 23 Tomasza i Florentyny Rusów z Pekinu
„ 25 Stanisława i Ireny Musiałów z Porąbki
„ 25 Ignacego i Cecylji Sewerynów z Grabocina
„ 26 Franciszka i Marji Dusików z Porąbki
„ 29 Kazimierza i Janiny Kocylów z Porąbki
„ 29 Aleksandra i Kazimiery Muchów z Zawodzia
„ 30 Aleksandra i Kazimiery Zajączkowskich z Juljusza
„ 30 Antoniego i Genowefy Głąbiów z Zawodzia
„ 30 Józefa i Franciszki Bujaków z Porąbki

Zawarli śluby.

dn. 2.VI Jan Cerek kawaler z Niemiec z Ireną Gruszczyńska panną z Zawodzia
„ 9 VI Stanisław Jonczyk kawaler z Anielą Łakomą panną oboje z Grabocina
„ 9 VI Stefan Nowicki z Stanisławą Gołąbek oboje z Kazimierza
„ 9 VI Franciszek Brzychcy kawaler z Heleną Żak panną oboje z Grabocina

Na nową drogę życia życzę błogosławieństwa Bożego

„Atleta co łamał podkowy ożenił się, ale już po roku uciekł od złośliwej żony, uznając, że do walki **z nią sił niema“.**

Mąż obmawiający swą żonę jest jak człowiek, który białki piasek wiatru niesie (bo mu się do oczu sypie) albo tak człowiek, który w górę pluje, bo mu ślina na głowę spada.

Ochrzczono.

„ 19.V Krystynę Kitównę z Porąbki
„ 30 V Lidję Teresę Kucharską z Zawodzia
„ 4 VI Mirosława Połętka z Kazimierza

Daj, Boże, zdrówko!

Uwaga, mamusie!
Sen noworodka

Zdrowy noworodek śpi ciągle, budząc się co 3-4 godziny dla otrzymania posiłku, a po nakarmieniu i przewinięciu zasypia na nowo. Bezsenność, trwająca po parę godzin, lub sen niespokojny i podrygiwanie we śnie jest już objawem nieprawidłowym. Zbytni krzyk dziecka i kopanie nóżkami świadczą o jakiejś dolegliwości. Najczęściej gwałtowne krzyki noworodka i niemowlęcia i niespokojny sen lub bezsenność są objawami przekarmienia gdy dziecko albo za często dostaje pokarm, albo za dużo naraz. W tym czasie trzeba na to zwracać pilną uwagę, bo uregulowanie karmienia od samego urodzenia ma wpływ na dalszy rozwój dziecka.

Rocznice śmierci

od 16 do 30 czerwca

dn. 16 ś p. Feliksa Kani z Kazimierza
„ 18 „ Magdaleny Matysiakowej z Grabocina
„ 19 „ Antoniego Króla z Kazimierza
„ 19 „ Teresy Dziobowej z Zawodzia
„ 20 „ Anny Dębskiej z Niemiec
„ 20 „ Józefa Bubaka z Porąbki
„ 22 „ Katarzyny Królowej z Niemiec
„ 22 „ Heleny Pieniążkowej z Grabocina
„ 22 „ Anny Stelmachowej z Pekinu
„ 22 „ Eleonory Stryjakowej z Porąbki
„ 23 „ Genowefy Domsgałowej z Zawodzia
„ 23 „ Anieli Musiałówny z Pekinu
„ 23 „ Katarzyny Ciurówny z Porąbki
„ 24 „ Marji Hańakowej z Juljusza
„ 24 „ Bolesława Wójcika z Niemiec
„ 25 „ Franciszka Krzemienia z Porąbki
„ 26 „ Antoniego Jędryczki z Pustkowia
„ 26 „ Franciszka Szmyły z Porąbki
„ 27 „ Franciszka Rojka z Kazimierza
„ 28 „ Marji Czajowej z Ostrów
„ 29 „ Marji Gąsiorowej z Porąbki
„ 29 „ Jana Wadelika z Porąbki
„ 29 „ Franciszka Kijaka z Porąbki
„ 30 „ Leonardy Kaufmanowej z Ostrów
„ 30 „ Andrzeja Pęczaka z Kazimierza
„ 30 „ Joanny Bednarskiej z Zawodzia

Niech odpoczywają w Bogu.

„Nikt z nas terminu śmierci uniknąć nie zdoła:
Nie pomogą apteki, ni cudowne zioła“

Zmarli.

dn. 30 V ś.p. Marja Rzeźniczek z Porąbki 5 miesięcy
„ 1.VI „ Irena Lorencowa z Kazimierza 26 lat

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

„Lepiej zawczasu do dalekiej podróży się gotować, niż nagle w dzień wyjazdu, bo przy rozgardyaszu i pośpiechu wiele rzeczy można zapomnieć lub źle zapakować. Do podróży w wieczność też długo i dobrze gotować się trzeba. Myśl o śmierci jest wprawdzie smutna dla słabszych, straszna dla złych, ale słodka dla nieszczęśliwych.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks prob Józef Krzyżanowski. Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski
Kazimierz k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85